Nr 14. Kraków, Sroda 19 Stycznia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plosa, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

O język ruski.

Kraków, 18 stycznia.

Niemcy austryaccy zwykli nam wykłuwać oczy Rusinami w Galicyi, gdy podnosimy głos w sprawie równouprawnienia narodowego w Czechach. Radzilibyśmy tym obrońcom uciśnionej narodowości ruskiej, aby w chwilach wolnych od *rabies teutonica*, rozpatrzyli się bliżej w stosunkach galicyjskich, a niedaleko szukając, odczytali sobie przynajmniej sprawozdania z obecnie obradującego we Lwowie Sejmu. Niech tylko Niemcy dadzą Czechom to, co my dobrowolnie i bez wszelkiej presyi dajemy Rusinom, a kwestya czesko-niemiecka załatwioną będzie za jednem pociągnięciem pióra. A przecież jest zasadnicza różnica między stosunkami narodowościowemi u nas, w Galicyi, a w Czechach. Zachodnia część naszego kraju, mająca jednolitą ludność polską, była zawsze oddzielną jednostką administracyjną i historyczną, podczas gdy Czechy, bez względu na różnice etnograficzne, tworzyły zawsze jeden, niepodzielny kraj czeski. Galicya jest dzisiaj czysto administracyjną jednostką, Czechy są także jednostką historyczną.

Pomimo tego jednak przyszliśmy do przekonania, że jeżli we wschodniej części kraju uznać musimy prawa języka ruskiego w szkołach i urzędach, to i w zachodniej Galicyi język ten powinien znaleść wstęp do szkół publicznych. Leży to nietylko w interesie Rusinów, lecz i w naszym własnym. Jeżeli bowiem urzędnik na Rusi referować musi także w języku ruskim, więc kto nie nabędzie znajomości tego języka w słowie i piśmie, temsamem zamknie sobie dobrowolnie wstęp do urzędów we wschodniej Galicyi.

Dlatego też bardzo słusznie postąpiła komisya szkolna Sejmu naszego, gdy wobec wniosku posła Barwińskiego o wprowadzeniu języka ruskiego, jako obowiązkowego, do wszystkich szkół średnich w kraju, przychylne zajęła stanowisko. Wybrawszy sprawozdawcą dla tego wniosku byłego ministra oświaty posła Madeyskiego, uchwaliła komisya następujące zasady dla jego sprawozdania:

1) Sejm wyrazić ma przekonanie, iż znajomość obu języków jest pożądaną, a dla urzędników państwowych niezbędną.

2) Sejm uznaje i przyjmuje do wiadomości rozwiniętą przez Radę szkolną krajową działalność w kierunku zaprowadzenia nadobowiązkowej nauki języka ruskiego w szkołach średnich, a na przyszłość polecić ma, ażeby Rada szkolna krajowa dążyła do zaprowadzenia nauki języka drugiego jako względnie obowiązkowego w całym kraju.

3) Należałoby wezwać rząd, aby w uniwersytetach i w politechnice urządzono praktyczne kursa lektorów, którzyby udzielali praktycznie nauki języka ruskiego.

Dodać tutaj musimy, że w Krakowie zaprowadzono już w tym roku, w rządowych szkołach średnich naukę języka ruskiego, jako przedmiotu nadobowiązkowego, a młodzież bardzo chętnie i stosunkowo licznie na tę naukę się zapisuje i bardzo dobre w niej robi postępy. A zważyć przecież należy, że ta młodzieć nasza we wszystkich szkołach średnich uczyć się musi obowiązkowo oprócz języka ojczystego, także języka niemieckiego, w szkołach realnych zaś nadto jeszcze języka francuskiego!

Niechże zatem ci zagorzalcy niemieccy, co przeciw nauce języka czeskiego w Czechach bronią się rękami i nogami, zrozumieć zechcą, że jeśli gdzie młodzież przechodzi przez tortury językowe, z istotną szkodą dla ogólnego swojego wykształcenia, to właśnie w tej Galicyi, w tym kraju ucisku i niedoli ruskiej. Wszystkie ludy w Austryi uczyć się muszą języka niemieckiego, tylko Niemcy uważają się za męczenników, gdy w jednym kraju nauczyć się mają jednego słowiańskiego języka.

Namiestnik czeski Coudenhove zapowiedział wczoraj w Sejmie czeskim, że rząd dołoży wszelkich starań, aby w szkołach młodzież nabyć mogła znajomości obu języków krajowych. Zapowiedź ta zgrozą przejmuje Niemców. Otóż to, co rząd pod presyą wykonać zamierza w Czechach, my czynimy dobrowolnie wobec drugiego narodu w kraju, występujemy z wnioskiem o tyle do spełnienia trudniejszym, że młodzież nasza w gimnazyach uczyć się będzie musiała obowiązkowo trzech, w szkołach realnych czterech żyjących języków! Niechże więc Niemcy także wytłómaczą sobie, że nie przeładują swojej młodzieży, gdy się jej dwóch języków uczyć każą.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 16 stycznia.

(Organizacya wyborcza. — Nic nie zrobimy w Berlinie. — Znęcania się Niemców).

Na ostatniem zebraniu wyborców miasta Poznania, zwołanem przez tutejszy komitet wyborczy, przyszło do starcia pomiędzy stronnikami ruchu ludowego a tak zw. partyą ugodową. Jako objaw dodatni należy atoli podnieść, że rozdrażnienie, panujące dawniej między obu stronnictwami, ustąpiło już miejsca trzeźwemu i objektywnemu traktowaniu sprawy, różnice zapatrywania są jeszcze, ale już nikt się nie puszcza na pole wycieczek osobistych, gorszących i demoralizujących ogół. Na zebraniu była między innemi poruszona sprawa centralnego komitetu wyborczego, który ma zastąpić dotychczasowe dwa prowincyonalne i w akcyę wciągnąć Śląsk pruski. — Inicyatorem jej był zmarły przed kilkoma laty redaktor *Gońca Wielkopolskiego*, dr. Ludwik Rzepecki, przeciwnikami były wówczas tak *Dziennik Poznański*, jak i *Orędownik*. Komitet centralny, któryby wziął w swoje ręce agitacyę przedwyborczą nad wszystkiemi dzielnicami polskiemi, jest rzeczą nader sympatyczną, było jednakowoż wielu przeciw niemu z tej racyi, aby nie drażnić rządu, któremu wciągnięcie Śląska do ruchu ogólno-polskiego wydaje się zbrodnią nad zbrodniami. Że wzgląd na dobry humor rządu żadnego znaczenia dla nas mieć nie może, o tem przekonaliśmy się w ostatnich kilku latach i dzisiaj nie przemawiałoby to wcale przeciw komitetowi. — Za to inne nasunęły się wątpliwości. Komitet centralny skutkiem rozdziału, jaki powstał pomiędzy Śląskiem a resztą zaboru po głosowaniu Koła polskiego za projektem wojskowym, nie posiadałby żadnego znaczenia, bo nie miałby władzy. Na Śląsku bowiem Koło polskie zostało tak skompromitowanem swoją uległością wobec rządu, tak tem podcięło nieszczęśliwie egzystencyę ruchu, zmierzającego na Śląsku do połączenia się z nami, że dziś o tem mowy być nie może, aby lud śląski narażał się na najsroższe prześladowania rządu, duchowieństwa, trzymającego się ślepo centrum, i tamtejszych Niemców, dla Koła polskiego, które wobec rządu zdradziło, w jego mniemaniu, sprawę ludu, nakładając nań swem głosowaniem za przyjęciem projektu nowe podatki, i sprawą polską wysługując się Prusakom. — Posłowie niemieccy i centrum, których lud śląski wybrał, okazali się, głosując wówczas przeciw projektowi, lepszymi i wierniejszymi jego obrońcami, aniżeli właśni rodacy w Kole polskiem. Polityka p. Kościelskiego najsmutniejsze miała następstwa dla sprawy naszej na Śląsku, to też nad kwestyą komitetu centralnego pisma śląskie nie zechcą nawet dyskutować.

Smutnym bez wątpienia faktem jak utrata powagi, której już dzisiaj u większej części społeczeństwa Koło polskie nie posiada, choć bez wątpienia wina nie spada na nie wyłącznie, gdyż złożyły się na to i inne okoliczności, od Koła niezależne. Przedewszystkiem wchodzi tutaj w rachubę fakt, że społeczeństwo przestaje już wierzyć w jakąkolwiek akcyę skuteczną w Berlinie. Ani wywalczyć, ani obronić niczego nie jesteśmy sami w stanie. Słusznie na zebraniu w Środzie podniósł poseł nasz p. Kubicki, żeby się na Berlin nie oglądano, tylko pracowano u siebie w domu, myślano nad tem, jakby zorganizować obronę narodowości za pomocą środków, któreby dano do ręki każdej rodzinie. Nie ulega bowiem wątpliwości, — takie jest przynajmniej przekonanie ogółu, — że rząd zakaże używania języka polskiego na zebraniach publicznych i ograniczy, lub też całkiem zniszczy, prasę polską.

Rzeczy, jakie się u nas dzieją w urzędach, w sądach, a nawet na dworcach kolejowych, gdzie biednej wiejskiej kobiecie brutalny urzędnik pruski nie sprzeda biletu, jeżeli nie mówi po niemiecku i niemieckiej nazwy miejscowości nie spamięta, są oburzające. Pewnemu biednemu rozwozicielowi piwa w Poznaniu, który chciał sądownie dochodzić kradzieży, sędzia hakatysta gwałtem nakazywał, aby przysięgał po niemiecku. I gdy biedak oświadczył, że nie umie wymówić wyrazu *Allmächtig* po niemiecku, kazał mu zaprzysiądz to twierdzenie, wpisać do protokółu, aby mu później wytoczyć proces o krzywoprzysięstwo. Setki wypadków, zachodzą, że sędziowie pruscy tuż z sali sądowej świadków polskich, Polaków pokrzywdzonych i szukających u sądu sprawiedliwości, ludzi, którzy nigdy w więzeniu nie siedzieli, wprost każą odprowadzać do więzienia za to, że rzekomo nie chcą po niemiecku zeznawać. — A oburzające już w najwyższym stopniu jest, że ofiarami padają najczęściej kobiety polskie, u których, nawet w wyższych warstwach, znajomość języka niemieckiego mało jest rozpowszechnioną.

Sytuacya zaiste nie wesoła! Do niczego innego nie możnaby jej przyrównać, jak do położenia, w którem się znajduje człowiek zamknięty w jednej klatce z dziką bestyą. *S.*

Z Sejmu krajowego.

Lwów, 17 stycznia.

Dzisiejsze posiedzenie, podobnie jak wszystkie początkowe, budziło mało zajęcia, dzięki suchemu porządkowi dziennemu. Na początku posiedzenia zabrał głos marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni i w krótkiej przemowie oddał cześć pamięci zmarłego śp. posła Stanisława Polanowskiego, podnosząc jego zasługi na polu prac ekonomicznych. Posłowie złożyli hołd zmarłemu koledze przez powstanie z miejsc, poczem przystąpiono do załatwienia spraw, znajdujących się na porządku dziennym, mianowicie do pierwszego czytania wniosków, zgłoszonych na ostatniem posiedzeniu.

Wniosek pos. Pilata z projektem ustawy, ustanawiającej minimalną rozległość parcel katastralnych, odesłano do komisyi administracyjnej.

Wniosek pos. Średniawskiego o zaprowadzenie w Galicyi pocztowych giełd pracy odesłano do komisyi administracyjnej.

Wniosek posła Bolesława Żardeckiego w przedmiocie gminnych kas pożyczkowych, odesłano do komisyi bankowej. Wniosek brzmi:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby za pośrednictwem wydziałów powiatowych starał się przeprowadzić reformę istniejących kas pożyczkowych gminnych, zwłaszcza w tym kierunku, iżby ograniczoną została wysokość udzielanych pożyczek oraz przestrzegano spłat nie tylko procentów, lecz zarówno i wypożyczonego kapitału; ażeby w sposób właściwy gminy pouczone zostały, że drogą pożyczek komunalnych nisko oprocentowanych, w razie potrzeby będą w możności istniejące już kasy finansowo wzmocnić, a przystąpić do utworzenia nowej kasy pożyczkowej tam, gdzie dotychczs tego rodzaju instytucya nie istnieje."

Wniosek pos. Kramarczyka o uchylenie utrudnień, czynionych na komorach celnych włościanom, przejeżdżającym granicę z próżnemi wozami, odesłano do komisyi administracyjnej.

Z kolei przyjęła Izba sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowej w Sokalu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze sokalsko-tartakowskiej (sprawozdawca pos. Chamiec) z wnioskiem, aby koncesyę ową udzielić, co Izba *en bloc* przyjęła.

Na wniosek komisyi petycyjnej (sprawozdawca pos. Michalski) udzielono drowi Waleryanowi Macudzińskiemu, powiatowemu dyrektorowi szpitala powszechnego w Jaśle, *veniam aetatis*.

Następnie na wniosek komisyi bankowej (sprawozdawca pos. Skałkowski) uchwaliła Izba zmienić w kilku punktach statut banku krajowego i powzięła następującą uchwałę:

„Kraj gwarantuje dopełnienie zobowiązań, wypływających z wydania obligacyj komunalnych pierwszej i następnych emisyj, aż do dalszej wysokości dziesięciu milionów złr. imiennej wartości, czyli razem z dotychczas przyjętą gwarancyą do wysokości piętnastu milionów złr. imiennej wartości w ten sposób, iż regularną opłatę procentów i spłatę kapitału posiadaczom obligacyj komunalnych poręcza w pierwszym rzędzie specyalny fundusz rezerwowy, utworzony dla obligacyj komunalnych, następnie Bank krajowy całym swoim majątkiem, a dopiero o ileby wyżej wymienione fundusze nie pokrywały zobowiązań, wynikłych z wydania obligacyj komunalnych, wchodzi w zastosowanie gwarancya kraju".

Dłuższa dyskusya wywiązała się przy sprawozdaniu komisyi drogowej w przedmiocie zaprowadzenia praktycznej szkoły konduktorów przy Wydziale krajowym (sprawozdawca pos. Urbański). Komisya przez usta sprawozdawcy postawiła następujący wniosek:

1) Upoważnia się Wydział krajowy do zaprowadzenia i otwarcia praktycznej szkoły konduktorów drogowych, na podstawie przedłożonego programu. 2) Na założenie szkoły wstawia się do budżetu krajowego na rok 1898 tytułem jednorazowego wydatku kwotę 1000 złr. 3) Na utrzymanie szkoły, oraz na stypendya wstawia się do budżetu krajowego na rok 1898 kwotę 1500 złr., począwszy zaś od 1899 rocznie kwotę 5000 złr.

W dyskusyi żądał poseł Czajkowski, aby całą powyższą sprawę odesłano ponownie do komisyi drogowej, czemu sprzeciwili się: Abrahamowicz, Rotter, Męciński i inni. W rezultacie wniosek p. Czajkowskiego upadł, a wniosek komisyi utrzymał się w głosowaniu.

W związku z tą sprawą postawił ks. Niebyłowiec wniosek dodatkowy, aby w projektowanej szkole konduktorów traktowany był język ruski na równi z polskim. Wniosek ten, po sprzeciwieniu się sprawozdawcy, upadł.

Nakoniec przyjęła Izba do wiadomości sprawozdanie komisyi gminnej o ekonomicznej działalności reprezentacyj powiatowych (sprawozdawca p. Merunowicz), polecając Wydziałowi krajowemu, aby nie ustawał jak najgorliwiej działalność tę popierać.

Zgłoszono następujące wnioski i interpelacye:

P. Czecz wnosi uchwalenie polecenia Wydziałowi krajowemu, aby cały kompleks spraw, tyczących się eksportu bydła i nierogacizny, zbadał i po zbadaniu zastosował te środki, które się okażą potrzebnemi.

P. Rotter wnosi ponownie uchwalenie potrzeby reformy szkół średnich, którąby na podstawie szkoły wspólnej (jednolitej) ułatwiła abituryentom wybór kierunku technicznego, lub uniwersyteckiego. Wydział krajowy ma powołać ankietę w celu ustanowienia planu stosownej reformy szkół średnich. Wreszcie Sejm wyrazić ma potrzebę wydania ustawy państwowej, określającej zasady organizacyi gimnazyów.

P. Jabłoński stawia wniosek wezwania rządu o zarządzenie lokalnej regulacyi rzeki Wisłoki w Rzeszowie i aby Wydział krajowy udzielił na ten cel zasiłku.

P. Bojko zgłasza interpelacyę do komisarza rządowego z powodu unieważnienia wyboru jednego członka Rady powiatowej w Ropczycach.

P. Rozwadowski interpeluje komisarza rządowego o wydanie zarządzeń, celem ubezpieczenia mieszkańców przybrzeża rzeki Świcy z powodu spławu drzewa wykonywanego przez bar. Poppera z Wełdzirza.

P. Krempa interpeluje komisarza rządowego z powodu niewypłacenia przez starostwo w Tarnobrzegu czynszów dzierżawy polowania kilku gminom.

P. Milan interpeluje komisarza rządowego o zarządzenie otwarcia targów na bydło w powiatach: Krosno, Jasło, Sanok i Strzyżów.

P. Szwed interpeluje komisarza rządowego o uwolnienie od podatku domowo-klasowego

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

26 (Ciąg dalszy).

VI.

Wysoki, ujęty w kamienne słupy parkan żelazny, naśladujący gęstwę roślinną, pełną poplątanych łodyg, liści i kwiatów o złoconych płatkach, oddzielał fabrykę Szai Mendelsohna od ulicy. Poza tą żelazną, doskonale stylizowaną roślinnością, ciągnął się pas trawników, o czarniawej zieleni, na której pstrzyło się jaskrawo kilka kłąbów rozkwitłych, mocno amarantowych peonij. Główny korpus fakryki wznosił się w głębi nieco, olbrzymią masą czteropiętrowego budynku z nietynkowanej cegły, zakończonego w rogach rodzajem średniowiecznych bastyonów, gęsto ublankowanych.

Wielka brama wjazdowa, prawie arcydzieło ślusarszczyzny umieszczona w parkanie z boku głównego korpusu, prowadziła na wielkie wewnętrzne dziedzińce, pocięte czteropiętrowemi pawilonami w olbrzymią kratę czworokątów, z któych środka, niby smukłe topole, wnosiły się czerwone gardzicle kominów, rozwłóczących nad tą potężną twierdzą fabryczną szarą oponę dymów. Przy bramie, z frontem od ulicy, stał główny kantor fabryki.

Horn z pewną nieśmiałością wszedł do poczekalni i zapisawszy nazwisko i rodzaj interesu, jaki miał do Szai, na specyalnym szemacie, podanym przez woźnego, usiadł, oczekując kolei, bo poczekalnia zapchana była interesantami.

Półmrok panował w pokoju pomimo bardzo słonecznego dnia, bo jedyne okno wychodziło na park i było przysłonięte krzewami akacyi, zaglądającej w szyby za każdem poruszeniem wiatru, różowemi oczami kwiatów. Przez szeroko otwarte drzwi prowadzące do kantoru, w mętnem, żółtawem świetle gazu, widać było kilkadziesiąt głów pochylonych, a za niemi szereg wąskich okien, wychodzących na posępne, czerwone mury fabryki.

Na tle ścian ciemnych, obciągniętych drzewem, stały szeregi czarnych szaf, podobnych do sarkofagów. Ostry zapach surowej przędzy i chloru przesycał duszne, rozpalone powietrze. Cisza panowała głucha. Wszyscy poruszali się automatycznie, chodzili na palcach, szeptali półgłosem, tylko potężny, oddalony szum fabryk pracujących wstrząsał murami, chwiał światłami gazu i brzęczał czasami źle oprawioną szybą.

Grupa obywateli stała na środku poczekalni, szwargocąc po cichu i nie zwracając uwagi na cały tłum szary i nędzny, siedzący na dębowych ławach, kryjący się w cieniu szaf, w głębokiej framudze okna, na cały tłum ludzi ze sfer najrozmaitszych, szukający roboty, którzy, ilekroć otworzyły się drzwi, prowadzące do gabinetu Szai, zrywali się z siedzeń bezwiednie i rozpalonemi gorączką oczekiwania oczami rzucali w głąb gabinetu, gdzie królowały miliony.

Drzwi zamykały się szybko i bez szelestu, a oni znowu opadali na dawne miejsca, bezmyślnie patrząc w okno, na różowe kwiaty akacyi, przez które widać było kontury pałacu Mendelsohna, błyszczące w czerwcowem słońcu złoceniami balustrad, balkonów i weneckiemi oknami. Co chwila woźny otwierał z gabinetu drzwi i wywoływał jakieś nazwisko, które zrywało się z ław i biegło na wezwanie z gorączką nadziei, lub odrywało się z grupy stojących i szło wolno, nie spiesząc się.

I co chwila z gabinetu wychodził jakiś interesant poważny, jakiś kupiec wielki, których odprowadzano do drzwi z całem uszanowaniem, należnem znanej firmie — i co chwila także wysuwali się z gabinetu różni ludzie, którzy, nie patrząc na nikogo, bladzi, chwiejnym krokiem uciekali pospiesznie. Co chwila również przesuwali się przez poczekalnię różni urzędnicy i oficyaliści fabryczni i niknęli w kantorze. Przez drzwi gabinetu słychać było niewyraźne szmery rozmów, czasem dzwonki telefonu, a czasem tuż za drzwiami rozległ się chrapliwy głos samego Szai — i wszystko wtedy w kantorze i w poczekalni milkło i kamieniało, tak, że słychać było syczenie gazowych świateł i turkot wozów, wjeżdżających w obręb fabryki.

Drzwi gabinetu otworzyły się nagle i wybiegł stamtąd wysoki, o wielkim brzuchu, małej głowie i cienkich pałąkowatych nogach, Stanisław Mendelsohn, najstarszy syn Szai i główny dyrektor fabryki; pobiegł do kantoru i napadł jakiegoś chudego oficyalistę.

— Ja pana się pytam, co to ma znaczyć?! — krzyczał na cały głos, podsuwając pod zalęknioną, jakby zamszem obciągniętą twarz urzędnika, książeczkę paszportową.

— Taki paszport wydał mi urząd dla pana dyrektora i taki przywiozłem.

— Pan nie masz rozumu! Pan nie masz delikatności! Pan mi umyślnie robisz szykany, przywożąc podobne niedorzeczności! Co! nie czytałeś pan?

— Czytałem; ale jeżeli napisali: Szmul Szajewicz Mendelsohn, z żoną Ruchlą, ona-że Regina, to przecież nie w mojej mocy zabronić im tego...

— Pan jesteś skończone bydlę, ja panu to mówię! Jedź pan natychmiast do Piotrkowa i przywieź mi pan paszport, napisany po ludzku. Ja się nie pytam, co to będzie kosztować, mówię tylko, żebym go miał jutro w południe, bo jutro kuryerem wyjeżdżam. Ruszaj pan natychmiast! No, moi panowie, czy nie uważacie tego faktu za oburzający, za śmieszny, wprost za nikczemny: abym ja, doktor filozofii i chemii, ja, Stanisław Mendelsohn — był przemianowany na Szmula, a moja żona Regina na Ruchlę! — wołał wzburzony do urzędników. — Szmul Szajewicz Mendelsohn z żoną Ruchlą, ona-że Regina! — powtórzył bezwiednie i wielkiemi krokami, kołysząc się jak słoń na cienkich nogach, przebiegał kantor i skarżył się namiętnie przed wszystkimi i każdym z osobna.

Najstarsi potakiwali mu półsłówkami, młodsi — tępym, bezmyślnym wzrokiem wpatrywali się w niego. Byłby dłużej rozwodził żale na niesprawiedliwość i krzywdę sobie wyrządzoną, ale zadźwięczał ostro dzwonek elektryczny i z gabinetu rozległ się głos Szai, przygłuszony nieco krzykiem czyimś:

— Woźni!

— Niech mnie ruszą tylko palcem, to im tak łby porozbijam, jak i tobie, stary złodzieju! Nie ruszę się stąd, dopóki mi nie zapłacicie wszystkiego! — krzyczał pełnym głosem jakiś niski, kwadratowy człowiek, wywijając metalową linią, schwyconą z biurka.

Drzwi sobą zasłonił i nie dał ani ich zamknąć, ani się wyrzucić woźnym, którzy w pewnem oddaleniu stanęli, nie wiedząc, co począć.

— Zawołać policyi! — rozkazał chłodno Szaja, cofając się nieco w głąb do okien, bo przez otwarte drzwi kilkanaście par oczów przyglądało się tej scenie.

— Panie Piotrowski — mówił prędko Stanisław, wpadając do gabinetu. — Pan nie krzycz, bo my się tego nie zlękniemy. Dostałeś pan, co się należy, my za fuszerki więcej nie płacimy, a jak pan będziesz krzyczał, to mamy środki uspokajające.

— Oddaj mi pan moje pietnaście rubli.

— Jak ci się nie podoba, to zabierz z powrotem rynny i ruszaj, pókiś cały.

— Cóż ty mnie będziesz tykał, parchu jeden, ja z tobą ludzi nie okradam, ja jestem uczciwy rzemieślnik. Zgodziliście się czterdzieści rubli, a płacicie dwadzieścia pięć, a jak nie, to mi każecie zabrać robotę. Złodzieje, pijawki.

— Za drzwi z nim i do cyrkułu — krzyknął Stanisław.

Woźni rzucili się nagle na niego i obezwładnili. Rzucał się i szamotał jak zwierzę oplątane, ale uległ przeważającej sile i już przez poczekalnię szedł spokojnie, tylko na cały głos wymyślał bardzo dobitnie i barwnie.

W gabinecie zapanowało milczenie. Szaja patrzył przez okno na park zalany słońcem i na trawniki skrzące się jak krwawnikami, kwiatami tulipanów. Stanisław z rękami w kieszeni chodził i pogwizdywał.

— To było wszystko do ciebie, Stanisław — rzekł stary, siadając przy biurku, stojącem na środku pokoju.

— Być może; ale to go kosztuje pietnaście rubli i ze dwa miesiące kozy.

Uśmiechnął się ironicznie i włożył binokle, bo woźny meldował Horna, na którego nareszcie przyszła kolej. Horn ukłonił się i w milczeniu wytrzymał przenikliwe spojrzenie Szai.

— Od dzisiaj będziesz pan u nas. Müller dawał mi dobre referencye o panu, to myśmy robili dla niego to, że dajemy panu miejsce. Pan umie po angielsku?

— Prowadziłem w tym języku korespondencyę w firmie Bucholc.

— Będziesz pan to samo robił z początku i u nas, później, to może pana użyjemy do czego innego. Pierwszy miesiąc na próbę... co?

— Ale i owszem, zgadzam się — powiedział szybko, dotknięty tą zapowiedzią całomiesięcznej pracy za darmo.

— Pozostań pan, porozmawiamy trochę, ja znam firmę pańskiego ojca, mocna firma.

(C. d. n.)

szop, położonych na polanach w okolicach górskich w pow. żywieckim.

P. Barwiński wnosi polecenie Wydziałowi krajowemu, aby założył warsztat tkacko kilimkarski w Założcach.

P. Wachnianin wnosi projekt ustawy, normującej stosunki językowe urzędników państwowych w tym kierunku, aby w miejscowościach o mięszanej ludności, polskiej i ruskiej, urzędnicy ci władali w piśmie i słowie obu językami.

Projekt ten ma być przekazany osobnej komisyi, złożonej z 8 członków (4 Polaków i 4 Rusinów), którąby obradowała pod przewodnictwem marszałka krajowego, lub kogoś przez marszałka przeznaczonego, i na następnej sesyi wnioski swe Sejmowi przedłożyła.

Posiedzenie skończyło się o g. 6 m. 45 wieczorem.

Następne odbędzie się we środę.

Komisya podatkowa przydzieliła do referatu p. Skałkowskiemu przedłożenia rządowe z projektami ustaw o uwolnieniu podatku osobisto dochodowego od dodatków autonomicznych i o zaprowadzeniu samoistnych podatków od poborów służbowych. Następnie zastanawiała się komisya nad kwestyą wyboru 10 członków i tyluż zastępców do krajowej komisyi dla ogólnego podatku zarobkowego, oraz nad kwestyą wyboru 12 członków i tyluż zastępców do komisyi rekursowej w sprawach podatku osobisto dochodowego. Przewodniczący komisyi p. Abrahamowicz wniósł, ażeby sprawę tę przekazać Wydziałowi krajowemu do przedłożenia propozycyi osób wybrać się mających z pojedyńczych kuryj i z całego Sejmu. Dalej proponował, ażeby tak do komisyi dla podatku zarobkowego, jakoteż dla komisyi rekursowej w sprawach podatku osobisto dochodowego wybrać po dwóch członków z każdej kuryi, resztę zaś z całego Sejmu. W tym duchu referent pos. Weigel wygotować ma sprawozdanie z wnioskami, które na jednem z najbliższych posiedzeń ma być Sejmowi do uchwały przedstawione.

Komisya administracyjna przydzieliła do referatu p. Górskiemu sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwolenie reprezentacyi powiatu tarnobrzeskiego na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 30.000 złr.

Wydział krajowy uchwalił wnieść do Sejmu nowelę do ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli szkół ludowych, postanawiającą, że nie jak dotąd 40, ale 35 lat służby uprawniać będą do poboru pełnej emerytury.

Oświadczenie rządu w Sejmie czeskim.

Wypadkiem dnia, do pewnego stopnia niespodzianką, była wczoraj w Sejmie czeskim stanowcza deklaracya rządu, wygłoszona przez namiestnika hr. Coudenhovego. W przeciwieństwie do pierwotnych zapowiedzi, rząd nie ograniczył się do zaznaczenia swego stanowiska wobec wniosku hr. Bouquoy'a, lecz jasno i dokładnie określił poglady swoje na kwestyę językową w Czechach. Z oświadczenia hr. Coudenhove'go wynika, że rząd do pewnego stopnia stoi na stanowisku rozporządzeń językowych hr. Badeniego, lecz wprowadzić zamierza podział na 3 rodzaje okręgów językowych, z tem zastrzeżeniem, że jedność Czech nie będzie przez to naruszoną. Ten punkt programu rządowego i zapowiedź obowiązkowej, jak się zdaje, nauki obu języków krajowych w średnich szkołach czeskich, wysadzi z pewnością z siodła posłów niemieckich.

W uzupełnieniu wczorajszych uaszych telegramów podajemy przebieg wczorajszego posiedzenia Sejmu czeskiego.

Po Wolfie zabrał głos pos. Sylva-Tarouca w obronie wniosku Bouquoya. Mowca stwierdza, iż Wolfa mowa składała się jedynie i wyłącznie z ciągłych przezwisk i wyszydzań, aczkolwiek tenże ciągle zaznaczał, że obrażać nikogo nie ma zamiaru. Wolf postępuje jak histeryczka, która zawsze chce mieć słuszność. Rozbierając mowę Pradego, broni mowca stronnictwa wielkiej własności przed zarzutem złamania słowa. Wielka własność ustąpiła, albowiem sama nie mogła paktować z Niemcami. (Okrzyki ze strony Niemców: *Odpowiemy na to! To zgadza się z honorowością!*) A czy się to zgadza z honorowością, jeżeli cierpimy między sobą człowieka, który... (*Głośne oklaski na ławach czeskich.* Wołania: *Iro!* Dalszych słów mowcy nie słychać.) Gdy się hałas uciszył, mówił hr. Sylva-Tarouca dalej: Dlaczego tak gorszycie się rozporządzeniami językowemi? Mówicie: dlatego, że wydano je bez zapytania Niemców i dlatego, że w r. 1890 nie chcieliście bez przedstawicieli czeskiej większości dalsze stwarzać ustawy. Wtedy jednak chodziło o ustawy, które więcej znaczą, niż rozporządzenia, które łatwo zastąpić można innemi.

Mowca w dalszym ciągu wspominając o narodowym radykaliźmie, który doprowadzić musi do socyalnego radykalizmu, użył wyrażenia: „*Pour le roi de Prusse*“. Powstaje wtedy wrzawa niesłychana. Posłowie Fournier, Gloeckner i wielu innych, krzyczą gwałtownie: Tego nie zniesiemy! Na to nie pozwolimy. Cofnąć te słowa! Marszałek napróżno się stara o przywrócenie spokoju.

Po dłuższej chwili można było usłyszeć słowa mowcy, który oświadczył, że zwrotu tego nie zamierzał użyć w tem znaczeniu, w jakiem go zrozumiano. Chciał tylko wyrazić, że następcami dzisiejszych niemieckich posłów będą radykalni socyaliści, i że dzisiejsza narodoworadykalna polityka idzie na rękę socyalno radykalnym stronnictwom. Mowca przypuszcza możliwość porozumienia się, do czego sposobność daje komisya wedle wniosku Bouquoya, i zapytuje posłów niemieckich: Dlaczego upieracie się przeciw tej komisyi? (*Wołania:* „Bo nie mamy do niej zaufania!“). Mowca opowiada, że ostro atakowano jednego pracodawcę, który dobrze i uczciwie postępował z robotnikami. Gdy zapytał przewodnika socyalistów, dlaczego tak czynią, skoro ten pracodawca wobec robotników najlepsze ma zamiary, odpowiedział tenże: „Dobrego pracodawcy nie potrzebujemy!“ W podobnem położeniu znajduje się wielka własność. Niemcy powiadają: „Stronnictwa, które uczciwie zająć się chce sprawą ugody, nie potrzebujemy!“ Mowca zapytuje Niemców, dlaczego nie chcieli przyjąć wniosku Dipaulego, jeżeli tylko Radę państwa za kompetentną w sprawach językowych uważają, i dlaczego dziś nie chcą podać ręki do zgody, jeżeli rzeczywiście na seryo pragną pokoju? (*Wołania:* „Bo się raz drugi zwieść nie damy!“)

Mowca w dalszym ciągu zarzuca Niemcom, że podkopali w szkole religię i wszelką powagę i kończy: „Nie pozwolimy się uczyć austryackiego patryotyzmu, jak długo macie między sobą mężów, którzy z Austryi ulepić chcą państwo lenne, i dopóki stać będziecie przy zasadzie, że należy wyć razem z wilkami! (*Mit Wolfen*). Boże wspieraj, Boże ochroń starożytne królestwo czeskie, naszą Austryę, naszego cesarza i króla! (*Grzmiące oklaski na ławach czeskich*).

Po przemowie Ira podniósł się namiestnik hr. **Coudenhove** i złożył oświadczenie imieniem rządu. Rozpoczął je czytać w języku niemieckim, przeciw czemu zaprotestowali gorąco czescy posłowie wołaniem: „po czesku! po czesku!“ Marszałek wezwał energicznie do spokoju, poczem namiestnik dalej po niemiecku czytał:

„Wobec licznych zażaleń, jakie podniesiono przeciw treści rozporządzeń językowych, uważa rząd za swój obowiązek przedstawić swoje zapatrywania i zamiary z zupełną jasnością. Rząd wychodzi tu z tego założenia, że w Królestwie Czeskiem oba języki krajowe są zupełnie równouprawnione. Z tego wynika, że mieszkańcom Królestwa Czeskiego wewnątrz jego granic wolno do wszystkich władz krajowych zgłaszać i otrzymywać wykonanie prawa bądź to w czeskim, bądź w niemieckim języku. A jak dla rządu zasady te są nienaruszalne, tak samo rząd trwać będzie niezłomnie przy jedności kraju i jedności ciała urzędniczego.

„W granicach tych zasad jest rząd gotów w celu wprowadzenia pokojowych stosunków uczynić zadość żądaniom, które znajdą uzasadnienie w istotnych stosunkach. Rząd zamierza tedy, zastrzegając sobie ustawowe ich uregulowanie, przeprowadzić nowe ukształtowanie przepisów językowych w ten sposób, że w przyszłości na podstawie wyników ostatniego spisu ludności ma rozróżniać się w kraju jednojęzykowe i mięszane okręgi urzędowania, w których albo język niemiecki, albo czeski, albo też oba języki krajowe mają znaleść zastosowanie jako język urzędowy i służbowy. W ten sposób okazanoby, zdaniem rządu, zupełnie sprawiedliwe i równomierne postępowanie wobec obu narodowości, tem więcej, że także co do językowego uzdolnienia urzędników, w miejsce teoretycznej raczej w chwili potrzeby może już nie z istniejącej kwalifikacyi, jedynie miarodajną byłaby rzeczywista i faktyczna potrzeba, a każdy urzędnik przy zupełnem zachowaniu równouprawnienia, musiałby z wiadomości językowych to posiadać, czegoby rzeczywiście służba przy jego urzędzie wymagała.

„Aby jednak posiadać w przyszłości zawsze wystarczającą ilość językowo uzdolnionych urzędników dla służby w Królestwie Czeskiem, nie omieszka rząd przygotować na najbliższą sesyę sejmową wniosków, zmierzających do zasadniczej zmiany urządzeń szkół średnich w Czechach, w celu praktycznego wyuczenia drugiego języka krajowego. (*Poruszenie na ławach niemieckich.*) Rzeczą Wys. Sejmu będzie poddać wnioski rządowe sumiennej i życzliwej ocenie“.

Potem odczytał namiestnik tę samą deklaracyę w języku czeskim.

Dla uzasadnienia swego wniosku zabrał następnie głos p. Bouquoy, który stwierdził, że w oświadczeniu rządu uzyskano substrat do rozpraw nad kwestyą językową. Stronnictwo mowcy życzy sobie, aby obie narodowości w królestwie czeskiem miały prawo i możność porozumiewania się w własnym języku z władzami. Mowca wykazywał konieczność znajomości języka czeskiego dla niemieckich urzędników, skoro tu w Czechach mieszkają i apelował do Niemców, aby nie odrzucali jego wniosku o wybór komisyi, w przeciwnym bowiem razie oni będą odpowiedzialni za wszystkie następstwa, któreby dla państwa austryackiego zgubnemi być mogły.

Na tem posiedzenie przerwano. Następne dzisiaj.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 stycznia.

Berliński organ socyalno-demokratyczny *Vorwärts* ogłasza „poufny“ okólnik hr. Posadowskiego do ministrów pojedyńczych państw Rzeszy niemieckiej, datowany 11 grudnia p. r. Z pisma tego okazuje się, że rząd Rzeszy jeszcze przed miesiącem przeszło zastanawiał się nad wyszukaniem środków wyjątkowych przeciwko agitacyi socyalistycznej. W szczególności rządowi chodzi o to, aby za pomocą przepisów ustawodawczych i środków karnych ograniczyć swobodę robotników przy strejkach i uszczuplić faktycznie prawo koalicyi, z którego korzystają.

Hr. Posadowsky, jako sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych, a więc kierownik wewnętrznej polityki Rzeszy niemieckiej, rozsyła ministrom szczegółowy kwestyonaryusz w tej sprawie, odnoszący się do zapobiegania strejkom, karania przewinień przy strejkach i szczegółowo podnoszący kwestyę stosunku władz i rządu do robotników i ruchu robotniczego.

Kwestyonaryusz ten daje się sprowadzić do dwóch głównych zasadniczych pytań:

1) Czy nie byłoby wskazanem zmienić ustawę przemysłową w tym duchu, aby rozszerzyć zakres przewinień, podlegających karze, jakoteż obostrzyć wymiar samej kary?

2) Czy nie byłoby wskazanem, oprócz środków, wskazanych w noweli przemysłowej z 1890 r., wystąpić za pomocą dalszych środków ograniczających przeciwko niedozwolonym środkom zastosowania prawa koalicyjnego w walce robotników o płacę roboczą i warunki pracy? W szczególności czy nie należy udzielić większej ochrony tym robotnikom, którzy podczas strejku chcą wytrwać w pracy, i jak uchronić ich od teroryzmu strejkujących?

W końcu hr. Posadowsky wyraża nadzieję, że w jak najkrótszym czasie otrzyma „przychylne“ odpowiedzi, a to tem więcej, że urząd kanclerski chciałby w tej sprawie zawczasu wdrożyć rokowania, aby w danym razie przedłożyć parlamentowi odpowiednie wnioski ustawodawcze.

Jakim sposobem główny organ socyalistów niemieckich przyszedł do posiadania tego tajnego dokumentu, nie wiadomo; jeżeli jednak jest prawdziwym, wynikałoby z niego, że w najbliższym czasie można się spodziewać nowych środków represyjnych, ograniczających konstytucyjne prawo koalicyi. Hr. Posadowsky wstępuje na drogę v. d. Recke'go, ale czy będzie miał na niej powodzenie, to wielkie pytanie. Idei bądź co bądź nie zwalcza się za pomocą środków policyjnych i karnych

Z Paryża.

W niedzielę nastąpiły ważne zmiany osobiste na stanowiskach najwyższych wodzów armii francuskiej. Generał Saussier, z powodu dojścia do przepisanej przez ustawę granicy wieku, ustąpił ze stanowiska wiceprezydenta najwyższej Rady wojennej, jakoteż ze stanowiska gubernatora Paryża. Na jego miejsce mianowany został generał Jamont, jako wiceprezydent najwyższej Rady wojennej, i były minister wojny gen. Zurlinden, jako wojskowy gubernator Paryża. Gen. Jamont, jako wiceprezydent Rady wojennej, na wypadek wojny obejmie główne dowództwo nad wszystkiemi siłami zbrojnemi Francyi, ponieważ prezydent Rady wojennej, którym jest prezydent republiki, nie może być, jako osoba cywilna, naczelnym wodzem.

Głównym przedmiotem, zajmującym obecnie i niepokojącym umysły we Francyi, jest proces Zoli. Czy i kiedy odbędzie się ten proces? czy będzie jawnym, czy też tajnym? kwestye te znajdują się na porządku dyskusyi publicznej. Gdy proces przyjdzie do skutku, obrońcą Zoli będzie prawdopodobnie Waldeck Rousseau. W procesie ważną rolę odgrywać będą listy gen. Gonse'a, podszefa sztabu generalnego, pisane do Picquarta. Z listów tych okazuje się, że gen. Gonse przekonany był o niewinności Dreyfusa i miał silne podejrzenie co do winy Esterhazy'ego. Picquart złożył te listy sądowi wojennemu, ale prezydent Luxer wziął je do ręki, nie przyjął jednakże do aktów procesu i podobno nie uwzględnił wcale nawet przy tajnej rozprawie. Otóż ważne te listy musiałyby być odczytane przed sądem przysięgłych w procesie Zoli.

Na ulicach Paryża tymczasem i w miastach prowincyonalnych odbywają się liczne demonstracye antisemickie, wymierzone przeciw Zoli i wszystkim zwolennikom rewizyi procesu Dreyfusa. Antysemici, pragnący odtworzyć ruch bulanżystowski, wyzyskują szowinistyczne instynkty tłumów i na fałszywe drogi kierują patryotyzm francuski i szacunek dla armii.

KRONIKA.

Kraków, 18 stycznia.

Nabożeństwo. W sobotę 22 b. m. o godz. 10 rano odprawi się w kościele księży Pijarów nabożeństwo pamiątkowe, jako w 35 rocznicę styczniowego powstania. Spodziewamy się, że cechy krakowskie ze swojemi sztandarami stawią się na nabożeństwie.

Swięto Jordanu. Rusini, zamieszkali w naszem mieście, obchodzili dziś święto Jordanu. Uroczystość rozpoczęto wczoraj solennemi nieszporami w greckokatolickiej cerkwi, przy ulicy Wiślnej, dziś zaś odbyło się ranne nabożeństwo i suma, a następnie około godziny pół do dwunastej święcenie wody na plantacyach pod cerkwią. Ceremonii tej dokonał gr.-kat. proboszcz, ks. Borsuk, w asystencyi wikarego ks. Kozłowskiego i kilku OO. Kapucynów. W uroczystości brali udział przedstawiciele władz miejskich i krajowych, oraz liczna publiczność.

Obchody styczniowe. Ze Lwowa otrzymujemy następującą odezwę:

Trzydzieści pięć lat upływa od ostatniego zbrojnego porywu bohaterskiej młodzieży polskiej, która schwyciła w r. 1863 za broń, żeby zaprotestować czynnie przeciw bezprzykładnemu w dziejach gwałtowi, popełnionemu na naszej Ojczyźnie, poniosła krew i życie na ołtarz ofiarny. Takie pamiątki czcić nam i pielęgnować to szczytne hasła, które zasiało powstanie styczniowe. W tym celu zawiązał się w stolicy kraju komitet mieszczański i ujął w swe ręce ster uroczystego obchodu ku uczczeniu trzydziestopięcioletniej rocznicy tego wiekopomnego faktu w naszych dziejach porozbiorowych. Między innemi uchwalił komitet zaprosić do współdziałania w tem szczytnem dziele wszystkie miasta i miasteczka w kraju. Pożądanemby było dla nadania w całym kraju jednolitości temu obchodowi, żeby się składał z nabożeństwa żałobnego w dniu 21 stycznia b. r. i z wieczorku muzykalno-deklamacyjnego wraz z zastosowanym do okoliczności odczytem wieczór dnia 22 stycznia b. r. — Celem następnego zestawienia odbytych obchodów w pojedyńczych miastach i podania o nich wzmianki do pism krajowych, prosimy o krótką notatkę w tej mierze na ręce przewodniczącego komitetu.

Za komitet obywatelski z grona mieszczan lwowskich: *Edward Machan*, przewodniczący, *Krzysztof Janowicz*, zastępca przewodniczącego, *Antoni Mokrzycki*, sekretarz.

Od Administracyi. Celem regularnego doręczania naszego dziennika Szan. Prenumeratorom, abonującym pismo z odnoszeniem do domu, powiększyliśmy liczbę roznosicieli i podzieliliśmy ich czynność w ten sposób, aby każdy obsługiwał szybko przeznaczoną sobie część miasta. Roznosicielami są ludzie przeważnie nowi, to też dopiero w paru dniach zapewne wdrożą się w swoje obowiązki. Wrazie nieregularnego, lub zbyt późnego doręczania dziennika, prosimy o zawiadomienie nas, a zarządzimy co należy.

Walne zgromadzenie Tow. technicznego w Krakowie odbyło się wczoraj w obecności 35 członków, pod przewodnictwem prezesa p. Mieczysława Dąbrowskiego. Po przyjęciu do wiadomości protokołu ostatniego posiedzenia, sprawozdania zarządu za rok ubiegły i sprawozdania komisyj redakcyjnej i lustracyjnej, walne zgromadzenie udzieliło skarbnikowi absolutoryum. Z porządku dziennego przystąpiono do wyborów na rok bieżący. Większością głosów wybrany został prezesem p. Roman Ingarden, dyrektor wodociągów krakowskich, a jego zastępcą p. Mieczysław Dąbrowski, dyrektor gazowni. W skład wydziału weszli: pp. Śmiałowski, Kaczmarski, Alberti, Stadtmüller, Świerzyński, Uderski, Zieliński, Zubrzycki. Do komisyi redakcyjnej *Czasopisma Technicznego* wybrano pp. Wdowiszewskiego, dyrektora budownictwa miejskiego, Zubrzyckiego, Rajewskiego, Albertiego, Meusa, Chrząszczewskiego i Mikuckiego. Dla spóźnionej pory i braku kompletu dalsze punkta porządku obrad odłożono do następnego posiedzenia.

Wiadomości osobiste. Były minister skarbu dr. Biliński dziś rano pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków z Wiednia do Lwowa, gdzie weźmie udział w posiedzeniach Sejmu.

Tanie kuchnie ludowe. W „Domu pracy“ na Kazimierzu otwartą będzie dnia 22 b. m. pod nadzorem SS. Miłosierdzia tania kuchnia ludowa celem dostarczenia ubogiej ludności zdrowych i posilnych obiadów. Niejednokrotnie mieliśmy sposobność przekonać się, że tanie kuchnie w rękach prywatnych przedsiębiorców, obliczone na wyzysk ubogich, są wprost dla zdrowia szkodliwe, żywimy też nadzieję, że tania kuchnia pod opieką SS. Miłosierdzia, tak pełnych poświęcenia, usunie ten brak dotkliwy. Nader przystępna cena obiadu (po 6 ct.) ułatwi też szerokim kołom pożyteczną jałmużnę, bo odtąd zamiast datków pieniężnych, częstokroć w szynku przepitych, mamy sposobność rozdawać ubogim kwitki na obiady, które są do uabycia u p. Władysława Fiszera (linia A B), w Domu pracy i w pałacu Spiskim.

Pogrzeb ś. p. prof. dra Malinowskiego odbył się wczoraj o godz. 3 po południu z domu Bursy akademickiej przy Małym Rynku. Przed godz. 3 Rynek zapełnił się publicznością, odającą ostatnią posługę zasłużonemu profesorowi i wybitnemu uczonemu. Wkrótce potem zniesiono zwłoki, zamknięte w czarnej metalowej trumnie i złożono je na karawanie, otoczonym rodziną, profesorami uniwersytetu i członkami Akademii umiejętności. Chór akademicki odśpiewał pieśń żałobną Mendelsohna „Beati Mortui“. Gdy chór pieśń ukończył, zabrał głos prof. dr Tretiak, który imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Akademii Umiejętności pożegnał zmarłego, podnosząc jego znakomitą działalność naukową na katedrze prefesorskiej i w Akademii umiejętności, jego miłość dla uczniów, z których wielu zajmuje dzisiaj wybitne stanowiska. Przeszedł mowca życie zmarłego, podając najważniejsze z niego daty; przypomniał, że jeszcze przed tygodniem ś. p. prof. Lucyan Malinowski przedkładał w Akademii swoją najnowszą pracę naukową, w dzień śmierci uczył z katedry, godzinę przed zgonem przeglądał korektę. Padł, jak żołnierz, na stanowisku, zostawiając imię wsławione nauką, pamięć najlepszego męża, ojca, profesora, kolegi. — Po mowie tej ruszył olbrzymi orszak żałobny. Otwierała go młodzież Bursy akademickiej. Kondukt prowadził prof. ks. dr Trznadel, przy udziale ks. ks. kanoników Wojciechowskiego, Drohojowskiego, Mianowskiego i ks. prof. dra Świderskiego. Za duchowieństwem postępował czterokonny karawan, na którym złożoną była trumna, okryty pięknemi wieńcami od Akademii umiejętności, senatu akademickiego i wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego; około karawanu szli bedele z berłami. Za trumną postępowali: wdowa i syn zmarłego, rodzina jego, prezes Akademii umiejętności hr. Tarnowski, oraz sekretarz generalny prof. dr Smolka z licznem gronem akademików, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. prof. dr Knapiński z senatem akademickim, poprzedzony berłami rektorskiemi, z gremium profesorów wszystkich wydziałów, dalej p. delegat Laskowski, oraz bardzo liczny zastęp obywatelstwa i młodzieży.

Pogrzeb ś. p Stanisława Polanowskiego odbył się we Lwowie wczoraj o godz. 10 przed południem. Przy zwłokach zebrała się cała niemal rodzina zmarłego, oprócz obłożnie chorej małżonki, marszałek krajowy, namiestnik, prawie wszyscy posłowie sejmowi oraz publiczność. Po egzekwiach kondukt ruszył do kościoła OO. Bernardynów, gdzie przed głównym ołtarzem odprawił nabożeństwo żałobne ks. Stopczyński, proboszcz kościoła św. Magdaleny z liczną asystencyą duchowieństwa, egzekwie zaś ks. arcybiskup Morawski, w asystencyi arcybiskupa Issakowicza i biskupa Webera. Z kościoła przewieziono zwłoki na dworzec kolejowy, skąd odwieziono je do Moszkowa. Z kościoła na dworzec jechał przed karawanem wóz z mnóstwem wieńców, między któremi były od Wydziału krajowego, sejmowej komisyi gospodarczej, sejmowego klubu rolniczego i wielu rodzin. Wieńce od bełzkiej i sokalskiej Rady powiatowej nieśli włościanie z Moszkowa. Mów nie wygłoszono żadnych.

Z uniwersytetu. P. Henryk Ferdynand Kaden, rodem z Krakowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii.

Na balu, który się odbędzie dnia 9 lutego na dochód szpitala św. Ludwika i lecznicy w Rabce, następujące panie przyjęły obowiązki gospodyń: Władysławowa Anczycowa, Michałowa Bałucka, Adamowa Boguszowa, Wilhelmowa Binderowa, hr. Józefowa Bielińska, hr. Nina Blankenstein, Tadeuszowa Browiczowa, Helena Brzozowska, Karolowa Czeczowa, Michałowa Cybulińska, Stanisławowa Domańska, Mieczysławowa Dąbrowska, Marya Epsteinowa, Karolowa Estreicherowa, Kazimierzowa Ehrenbergowa, Janowa Gotz-Okocimska, Józefowa Gorczyńska, Sabina Halska, Jadwiga Hussarzewska, Józefowa Horoszkiewiczowa, Erazmowa Jerzmanowska, Jadwiga Jauczewska, Edmundowa Krzymuska, Edwardowa Korczyńska, Zygmuntowa Kowalska, Władysławowa Kaczmarska, Wiktorowa Kolosvary, Zenonowa Korotkiewiczowa, Jadwiga Kwaśnicka, Józefowa Kotarbińska, Tadeuszowa Kwiecińska, Józefowa Kopffowa, Kossuthowa, Edwardowa Lipowska, Juliuszowa Leowa, Wincentowa Łepkowska, Henrykowa Łopuszańska, Olimpia Mężyńska, Franciszka Murdzieńska, Alfredowa Miliewska, Leonowa Mańkowska, Feliksowa Marcisiewiczowa, hr. Władysławowa Mycielska, Leonida Małachowska, Marya Malczewska, Oktawia Mazarakowa, Antoniowa Nowaczyńska, Alfredowa Obalińska.

Raut z przedstawieniem amatorskiem i koncertem, po którym nastąpią tańce, odbędzie się dnia 19 lutego w sali Towarzystwa strzeleckiego w Krakowie. Bliższe szczegóły podamy później.

Klub urzędników pocztowych urządza dnia 5 lutego wieczorek tańcujący w salach kasyna powszechnego w Krakowie. Komitet zabawowy nie szczędzi starań, by wieczorek powiódł się pod każdym względem świetnie. Wieczorki, urządzane przez klub pocztowy, mają od wielu lat ustaloną najlepszą opinię i ogólne jest zdanie, że w klubie pocztowym najlepiej bawić się można. Lista otwarta; po zaproszenia zgłaszać się należy do p. Surowieckiego, naczelnika filii Piasek, oraz u p. Polera w kasie głównej poczty (I piętro).

Z okazyi dziesiątej rocznicy istnienia klubu wydał klub jednodniówkę; kwotę 30 złr., uzyskaną ze sprzedaży, wraz z uchwaloną przez wydział klubu kwotą 20 złr., razem 50 złr. przesłano na gimnazyum polskie w Cieszynie wprost na ręce ks. Londzina.

„Wprowadzenie ks. Franciszkanów do Polski przez Bolesława Wstydliwego“, duży obraz historyczny p. Wł. Rossowskiego, wystawiony został na czas krótki w salach Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie.

Medalion Adama Asnyka z bronzu, okrągły, niewielkich rozmiarów, przedstawiający głowę poety z epoki kilkunastu lat przed zgonem, wykonany został świeżo w odlewarni krakowskiej p. J. Kopaczyńskiego przy ulicy Floryańskiej l. 45. Dla wielbicieli poety udatna ta i trwała podobizna może być miłą pamiątką. Egzemplarz kosztuje 2 złr. Czysty dochód z rozprzedaży przeznaczył p. Kopaczyński w połowach na szkołę ludową i na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Zmarli. Julian Wilusz, urzędnik Wydziału powiatowego i pułkownik wojsk polskich z r. 1863, pod nazwiskiem de la Croix, zmarł dnia 8 b. m. w 61 roku życia w Nadwórnie.

W Brzuchowicach pod Lwowem zmarł Walery Naganowski, ojciec znanego z prac literackich korespondenta pism polskich, p. Edmunda Naganowskiego, zamieszkałego w Londynie i Stefana, wł. realności w Brzuchowicach.

Z Podgórza. Zabawa tańcująca, urządzona w sobotę staraniem i w gmachu „Sokoła“, udała się wybornie. Po dłuższej przerwie zebrali się członkowie Towarzystwa wraz z rodzinami, aby wspólnie użyć rozrywki. Bawiono się do godz. 6 rano; do kadryla stanęło 40 par.

W niedzielę urządził znowu „Sokół“ wieczór gimnastyczny. Popisy członków: ręczne, na koniu, na drążkach, piramidy i t. p. wypadły pod każdym względem doskonale i przynoszą zaszczyt energicznemu naczelnikowi i nauczycielowi gimnastyki, p. Nowakowi. Publiczność stawiła się licznie i z zajęciem śledziła interesujące igrzyska.

Adres od kobiet czeskich otrzymał prof. Balzer z powodu znanego wystąpienia swego przeciw Mommsenowi. Profesor przesłał natychmiast na ręce pani Podlipnej, małżonki prezydenta miasta Pragi, za to niezwykłe odznaczenie list z serdeczną podzięką.

Samobójstwo. W Tenczynku odebrał sobie z nędzy życie adjunkt leśnictwa Kamiński. Ukończył przed 5 laty akademię leśną, a pomimo to pobierał po kilkuletniej służbie zaledwie 25 złr. miesięcznie.

Egzamin z rachunkowości w dniu 15 b. m. zdały w namiestnictwie we Lwowie pp. Marya i Zofia Szafrańskie z Krakowa.

Poseł Józef Znamirowski, wybrany do Rady państwa z V. kuryi okręgu Nowy Sącz, Nowy Targ, Jordanów, Grybów Gorlice, ogłasza, że doniesienia dzienników o tem, jakoby zwoływał sejmiki relacyjne, są mistyfikacyą, gdyż dotychczas żadnych sejmików nie zwoływał.

Znaczną ofiarę na restauracyę i odnowienie ruskiej katedry w Stanisławowie uczynił ks. biskup Kuiłowski, przeznaczając na ten cel z własnych funduszów kwotę 15.000 złr. Donosi o tem *Kuryer Stanisławowski.*

Wyzyskiwanie ciemnoty ludu. Interesujący obrazek ciemnoty i zacofania umysłowego naszego ludu, które czynią go tak podatnym gruntem dla wszelkiego rodzaju oszukańczych manipulacyj, dała przeprowadzona zeszłego tygodnia w stanisławowskim sądzie rozprawa karna przeciw Danyle Żyrykowi. Żyryk, 62-letni, okazały mężczyzna, słynął od dawna daleko i szeroko pomiędzy ludem jako znakomity wróżbita, niosący niezawodne lekarstwo na wszelkie nieszczęścia i choroby. Radzili go się więc biedni ludziska na różne dolegliwości — żony prosiły o poradę, aby mężowie nie okazywali im zbyt często miłości swej pięścią lub kijem; gospodynie o lekarstwo, aby krowy nie kopały; matki, aby dzieci nie płakały itp. Sprowadzano go do chorych w dalekie okolice, na kilkadziesiąt mil wokoło, spieszono gromadnie do wsi Poity, gdzie miał swą stałą siedzibę. I dobrze mu się wiodło, bo najmniejsza kuracya kosztowała u niego 3 złr. 50 ct., a w dodatku i sława jego wciąż rosła. Ale właśnie ta sława stała się jego nieszczęściem, bo doszła aż do wiadomości żandarmeryi, która go w czasie wycieczki artystycznej do gminy Zrębówka — która mu przyniosła w przeciągu dwóch dni ładny dochód około 60 złr. — przytrzymała i powierzyła opiece prokuratora w Stanisławowie; oskarżony tedy o zbrodnię oszustwa stawał Żyryk przed sądem, który go po przeprowadzonej rozprawie na rok ciężkiego więzienia zasądził.

Tragedya losu. Niedawno donieśliśmy o nagłym zgonie wskutek udaru sercowego nauczyciela szkół ludowych w Stanisławowie ś. p. Eugeniusza Skliwy. Śmierć ta dotknęła pozostałą po nim wdowę Erazminę Skliwową tak boleśnie, iż w kilkanaście dni po śmierci męża zmarła nagle również wskutek udaru serca. Oboje byli w sile wieku, a niespodziewany zgon ich wywołał w Stanisławowie powszechne współczucie.

Wielbłądy hr. Skórzewskiego w Czerniejewie, w Poznańskiem, o których dużo się rozpisywano, jako o zwierzętach mających zastąpić woły robocze, okazały się nieprzydatnemi do użytku w gosparstwie, nadto, zdaje się, nie służy im klimat, bo jeden zdechł.

Morderca aktora Terrisa w Londynie, Prince, o którym niedawno donosiliśmy obszerniej, dostał się zamiast do więzienia — do domu obłąkanych i to na całe życie. Stwierdzono, że to waryat.

Ze Stowarzyszeń.

= **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie zwyczajne posiedzenie jutro w środę o godz. 6 wieczorem w *Collegium novum* w sali Śniadeckich.

= **Walne zgromadzenie** członków krakowskiego oddziału Towarzystwa przyrodników im. Koper-

nika odbędzie się we czwartek 20 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej zakładu fizycznego (ulica św. Anny l. 7). Porządek obrad: Sprawozdanie z czynności. Wybory zarządu na r. 1898. Wykład prof. A. Witkowskiego „O falach elektrycznych i ich zastosowaniu do telegrafowania bez drutu" (z demonstracyami).

Mianowania. Dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała ukończonych uczniów szkół średnich z egzaminem dojrzałości: Artura Herolda, Franciszka Kazimierza Kołychanowskiego, Karola Butza, Leona Baziuka, Michała Kobryna, Karola Zielińskiego, a nadto ekspedytorów pocztowych i również ukończonych uczniów szkół średnich: Eisiga Leiba Karniola, Bronisława Moszyńskiego, Konstantyna Szankowskiego, Stanisława Fritzego i wreszcie słuchacza praw Juliana Midowicza praktykantami pocztowymi.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Sylwestra Kruczkowskiego z Bóbrki do Lwowa i Tenchima Hammermanna z Oświęcimia do Bóbrki, a praktykanta konceptowego namiestnictwa Henryka Bołoz Antoniewicza ze Lwowa do Wieliczki.

Fundacya imienia Adama Mickiewicza. W grudniu złożyli: prof. M. Lityński od grona szkoły realnej we Lwowie 3 złr. 40 ct., ks. J. Eiselt od grona szkoły realnej w Stanisławowie 1 złr. 80 ct., prof. Stan. Bednarski od grona gimnazyum Sobieskiego w Krakowie 2 złr. 60 ct., prof. August Mroczkowski od grona gimnazyum sanockiego 4 złr. 85 ct., prof. dr. Mandybur od grona gimnazyum ruskiego we Lwowie 2 złr. 50 ct., prof. Maryan Łomnicki od grona gimn. IV. we Lwowie 7 złr. 50 ct., grono gimn. Franciszka Józefa we Lwowie 3 złr. 50 ct., prof. Józef Staromiejski od grona gimnazyum V. we Lwowie 2 złr. 30 ct., prof. Zygmunt Morawski od grona gimnazyum tarnowskiego 2 złr. 60 ct., prof. Stanisław Zabawski od grona gimnazyum rzeszowskiego 4 złr. 15 ct., prof. A. Janik od grona gimnazyum jarosławskiego 2 złr. 10 ct., dr. Tomasz Garlicki od grona gimnazyum brzeżańskiego za czwarty kwartał 3 złr., kupony od winkulowanych listów zastawnych Banku krajowego za drugie półrocze r. z. 140 złr 75 ct., procent bieżący książeczki lwowskiej Kasy oszczędności l. 85·798 za bieżące półrocze 1 złr. 64 ct., prof. Fran. Znamirowski od grona szkoły realnej w Krakowie 5 złr. 30 ct., kupony od niewinkulowanych dwu listów zastawnych Banku krajowego 12 złr., prof. M. Lityński procent od książeczki lwowskiej Kasy oszczędności, wymienianej na zapomogi 9 lipca z. r. 2 złr. 20 ct. Ogół wkładek wynosi z dniem dzisiejszym 7.485 złr. 17 ct.

W imieniu Wydziału:
Józef Czernecki
Lwów, ul. Augusta Bielowskiego l. 4

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 19 stycznia teatr zamknięty.

We czwartek 20 stycznia: „Pan Jowialski", komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

W piątek 21 stycznia: „Przekupka warszawska", obraz historyczny w 5 odsłonach A. Bełcikowskiego (po raz 12). Przedstawienie popularne.

W sobotę 22 stycznia: „Kozioł ofiarny" *(Hans Hackebein)*, krotochwila w 3 aktach Oskara Blumenthala i G. Kadelburga.

W niedzielę 23 stycznia o godz. 3 po południu: „Szklana góra", baśń w 5 odsłonach Z. Sarneckiego, muzyka S. Bersona (po raz 20). Przedstawienie popularne.

O godz. 7 wieczorem: „Kozioł ofiarny" *(Hans Hackebein)*, krotochwila w 3 aktach Oskara Blumenthala i G. Kadelburga (po raz 2).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Teatru.** Cykl występów p. Żelazowskiego zakończył się wczoraj. Na występ pożegnalny wybrał artysta najlepszą swą rolę Franciszka w Szylerowskich „Zbójcach". Postać tę wypracowywa p. Żelazowski zaiste wspaniale, podkreślając nadzwyczaj subtelnie wybitniejsze ustępy efektownej roli. Głośnego artystę przyjmowano nader owacyjnie. Pod koniec sztuki artyści nasi wprowadzili p. Żelazowskiego na scenę — a z ich szeregu wystąpił p. Solski i w krótkiej przemowie złożył Żelazowskiemu hołd za to, że pierwszy z polskich artystów dotarł do scen słowiańskich pobratymczych narodów, gdzie nikt przed nim światła sztuki polskiej jeszcze nie zaniósł. Po tych słowach wręczył reżyser naszej sceny p. Żelazowskiemu gałązkę wawrzynu.

Publiczność gorącym oklaskiem przyłączyła się do tej owacyi.

Inni artyści, w sztuce wczorajszej występujący, zasłużyli na uznanie. Podobał się ogólnie p. Zawadzki, jako Karol, p. Śliwicki, jako Kosiński. P. Solski, jako Spiegelberg, dał nam doskonałą pod każdym względem kreacyę. Znakomity to artysta w każdym calu!

Pani Senowska, jako Amelia, deklamowała zbyt monotonnie, aby występ jej wczorajszy udatnym nazwać można. *...cz.*

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 17 b. m. przypędzono 2700 węgierskich, 486 galicyjskich, 230 bukowińskich, 743 niemieckich, razem 4159 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 37 do 39 złr., wyjątkowo 40½ złr., średnich od 30 do 35 złr., poślednich od 26 do 29 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 37 do 39 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 31 do 35 złr., poślednich od 27 do 30 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 40 do 42½ złr., wyjątkowo 44 złr., średnich od 35 do 39 złr., poślednich od 29 do 34 złr., a wołów włościańskich od 21 do 25 złr., byki i krowy płacono od 18 do 32 złr. Tendencya: niezmieniona, ceny również.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 18 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Sekretarze namiestnictwa: Seweryn Chrząszczewski, Antoni Reiner, Władysław Fedorowicz, Bolesław Szczerbiński, Juliusz Zulauf; dalej wicesekretarz ministeryalny min. spraw wewn. Tadeusz Loebl, sekretarz namiestn. Tadeusz Bobrzyński mianowani starostami.

Komisarze powiatowi: Spirydyon Telichowski, Eugeniusz Dültz, Leon Kruszyński, Jan Turok-Niewiadomski, Gustaw Brueckner, Konstantyn Pierożyński mianowani sekretarzami namiestnictwa we Lwowie.

Wiedeń, 18 stycznia. *(Telefonem).* Dzisiaj toczy się tutaj przed sądem przysięgłych rozprawa prasowa o obrazę czci przeciw ks. Stojałowskiemu, jako redaktorowi *Wieńca* i *Pszczółki*. Oskarżycielem prywatnym jest ks. Łabaj. — Wyrok do tej chwili nie zapadł.

Wiedeń, 18 stycznia. *(Telefonem.)* Pociąg zbytkowy z Meranu do Wiednia wykoleił się pod Breitenstein. Ostatnie dwa wagony, w których nie było podróżnych, wyskoczyły z szyn. Nikt z podróżnych nie doznał poważniejszego obrażenia ciała.

Wiedeń, 18 stycznia. Onegdaj i wczoraj odbyły się dłuższe narady gabinetu, pod przewodnictwem prezydenta ministrów, barona Gautscha.

Budapeszt, 18 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano pismo królewskie, zamykające pierwszą sesyę parlamentu, a otwarcie drugiej naznaczające na dzisiaj. Następnie Izba przyjęła do wiadomości nuncyum Izby panów, odnoszące się do załatwienia różnych przedłożeń rządowych, a między niemi ustawy o prowizorycznem uregulowaniu spraw cłowych i bankowych. W Izbie panów odczytano takie samo pismo królewskie.

Budapeszt, 18 stycznia. Obie Izby parlamentu rozpoczęły dzisiaj nową seryę obrad. Wybrano funkcyonaryuszy biur. Jutro nastąpi wybór komisyj.

Budapeszt, 18 stycznia. Półurzędowy *Nemzet* donosi, że prezydent ministrów br. Gautsch z kilkoma członkami gabinetu austryackiego przybędzie 20 b. m. do stolicy Węgier i zabawi tamże do 22 b. m. Podróż ta ma mieć w pierwszym rzędzie charakter rewizyty, lecz prawdopodobnie ministrowie austryaccy skorzystają z nadarzonej sposobności, aby — jak domyśla się *Budap. Corr.* — ustnie porozumieć się ze swymi kolegami węgierskimi co do niektórych jeszcze niezałatwionych kwestyj wspólnych.

Budapeszt, 18 stycznia. Tutejsze dzienniki donoszą, że w łonie partyi niezawisłości wybuchło przesilenie, ponieważ p. Justh i jego najbliżsi przyjaciele, zwolennicy obstrukcyi, stali się wielce podejrzliwymi, na podstawie doświadczenia zdobytego w ostatnich czasach, wobec frakcyi Kossutha. W tejże frakcyi zaś dwunastu członków niezadowolonych jest z jej kierewnictwa i albo utworzy klub osobny, albo też przyłączy się do frakcyi Ugrona.

Berlin, 18 stycznia. Przy obradach nad budżetem w Sejmie pruskim przemawiał wczoraj p. Richter przeciw nowemu funduszowi gadzinowemu, przeznaczonemu na wzmocnienie niemczyzny w prowincyach zamieszkałych przez Polaków. W dalszym ciągu mowca uderzał na policyę, za jej zachowanie się i przepowiedział, że jeśli najbliższe wybory wypadłyby po myśli konserwatystów, to w Prusiech zapanowałyby podobne stosunki, jak w Saksonii. Z tego powodu słowo „zapobiedz" powinno być dla wszystkich wolnomyślnych żywiołów hasłem.

Wrocław, 18 stycznia. W kopalniach węgla *Konigin Louise* w miejscowości Zabrze powstał pożar. Ośmiu robotników zginęło w kopalni, siedmiu, dających słabe oznaki życia, wydobyto na wierzch. Ogień był prawdopodobnie podłożony.

Londyn 18 stycznia. *Biuro Dalziel'a* donosi, że cała flota angielska na wodach chińskich zgromadzi się wkrótce u ujścia rzeki Jancekiangu dla poparcia żądań angielskich, dwa zaś tylko statki wojenne obserwować będą eskadrę wojenną w Porcie Arthur'a.

Londyn, 18 stycznia. Z powodu dżumy, panującej w Indyach wschodnich, zażądał rząd indyjski przysłania ośmiu lekarzy i 28 nadzorców do pielęgnowania chorych.

Madryt, 18 stycznia. Z Hawanny donoszą, że redaktor pisma *El Reconcetrado* został aresztowany. Spokój niezakłócony. Naczelnicy ochotników ofiarnją swoje usługi do utzymania porządku.

Petersburg, 18 stycznia. *Birżew. Wiedomosti* donoszą, że wkrótce nastąpi ogłoszenie ustawy normalnej towarzystw opieki nad oświatą ludową. Ustawę opracowała komisya specyalna, złożona z delegatów ministerstwa spraw wewnętrznych, ministerstwa oświaty i Synodu. Towarzystwa będą podległe ministerstwu oświaty.

Prawit. Wiest. ogłasza, że minister spraw wewnętrznych zatwierdził ustawę Towarzystwa rolniczych kolonij poprawczych i przytułków rzemieślniczych w Wilnie.

Petersburg, 18 stycznia. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozpoznaje kwestyę przyznania kobietom prawa uczęszczania na wykłady w uniwersytetach, celem otrzymania stopnia prowizora farmacyi.

Petersburg, 16 stycznia. Dzienniki prowincyonalne starają się w ministeryum spraw wewnętrznych o pozwolenie zwołania zjazdu redaktorów i wydawców, celem założenia prowincyonalnej agencyi telegraficznej.

Odesa, 18 stycznia. Gubernator prowincyi równikowej Leontjew i poselstwo abisyńskie z sekretarzem negusa, Ato Józefem, odpłynęli na parowcu Towarzystwa rosyjskiego do Konstantynopola. Leontjew spotka się tam z księciem orleańskim Henrykiem, który odjeżdża do Paryża, a Ato Józef z innymi członkami poselstwa uda się do Abisynii.

Rzym, 18 stycznia, *Messagero* donosi, iż Lombroso wystąpić ma z wnioskiem wysłania adresu z wyrazami hołdu dla Zoli.

Rzym, 18 stycznia. Przyjmując wczoraj czterystu patrycyuszów rzymskich, miał do nich papież przemowę, w której oświadczył, że nierozerwalne są więzy między papiestwem a Rzymem, który posiada charakter uświęconego miejsca, poczem stwierdził, że naród włoski dopóty nie będzie szczęśliwym, dopóki podlegać będzie wpływom sekciarzy.

Stan zdrowia papieża jest zupełnie zadowalniające.

Sofia, 18 stycznia. W tych dniach odbył się w Filipopolu wiec ludowy, w którym wzięło udział przeszło 5000 osób. Na wiecu tym uchwalono rezolucye, protestujące przeciw administracyi tureckiej w wilajetach macedońskich, zamieszkałych przez Bułgarów, oraz wzywające rząd bułgarski, aby z naciskiem żądał przeprowadzenia reform w tych wilajetach, apelując równocześnie do opinii publicznej Europy w sprawie polepszenia losu chrześcijan, zostających pod rządami tureckiemi.

Havanna, 18 stycznia. Niejaki Picon strzelił wczoraj dwa razy z rewolweru do prefekta w Santa Clara w chwili, gdy tenże grał w kręgle u komendanta. Oba strzały chybiły. Sprawcę zamachu aresztował komendant i jego adjutanci i zaledwie z trudnością zdołali go od doraźnej kary ze strony obecnych obronić. W mieście pannje spokój.

O mowie czeskiego namiestnika.

Wiedeń, 18 stycznia. *Deutsches Volksblatt* zamieszcza w dzisiejszym swym numerze korespondencyę z Pragi, która pod niejednym względem wyświetla stanowisko Niemców w Sejmie czeskim.

Niemieccy posłowie wcale nie byli zadowoleni z oświadczeń namiestnika. Ogółem w reprezentacyi niemieckiej Sejmu czeskiego należy rozróżnić dwie grupy: obstrukcyonistów i secesyonistów. Pierwsi stoją pod komendą Wolfa, nie mają jednak żadnych widoków co do przeprowadzenia swych celów; secesyoniści dzielą się również na dwa odłamy: jeden, który secesyą z Sejmu uważa za rzecz jedyną w dzisiejszych stosunkach i drugi, który w secesyi widzi tylko ostateczną konieczność. Ta pierwsza grupa secesyonistów jest najsilniejsza i przeprowadzi prawdopodobnie swoje zdanie. Kiedy? Sądzą, że może dziś, może aż jutro.

Większość Sejmu czeskiego zdecydowaną jest do podjęcia obrad w komisyi, w myśl wniosku Bouquoya wybranej, bez względu, czy Niemcy wezmą w niej udział, czy nie.

Rząd ma zamiar z początkiem marca zwołać parlament w nadziei, że oświadczenia wczorajsze namiestnika, nie pozostaną bez wpływu na Niemców i że będzie można bezpiecznie puścić w ruch maszynę parlamentarną. Gdyby na Niemców oświadczenie to żadnego nie wywarło wpływu, natenczas rząd jest zdecydowanym „przeciąć węzeł gordyjski".

Wiedeń, 18 stycznia. *N. Fr. Presse* pisze: „Oświadczenie hr. Coudenhove'go dalekiem jest od zupełnego zadośćuczynienia skargom narodu niemieckiego w Czechach, jednakże w trzech głównych punktach zbliża się do stanowiska prawnego, zajmowanego przez Niemców, zatem, w porównaniu z rozporządzeniami hr. Badeniego, oznacza postęp w trzech kierunkach. Pierwszy postęp na tem polega, że hr. Coudenhove zastrzega ustawodawcze uregulowanie nowego porządku rzeczy. Po drugie, a to jest o wiele ważniejsze, że rząd przyrzeka w przyszłości czynić różnicę między jedno- a dwujęzykowemi okręgami, to znaczy: zrywa z fikcyą czeską, że w Czechach niema niemieckiego obwodu językowego, a całe Czechy winny być za mięszany obwód językowy uważane. Po trzecie nakoniec uznano istnienie obwodów czysto niemieckich, czysto czeskich i mięszanych.

Wiedeń, 18 stycznia. *Vaterland* omawia w sposób rzeczowy wczorajsze oświadczenie namiestnika Coudenhove'go, złożone w Sejmie czeskim, zaznacza praktyczną doniosłość nauczania dwóch języków krajowych, a wywody swoje kończy temi słowy:

„Żądania urzędowania w dwóch językach połączone są z pewnemi trudnościami; największą trudność i zupełnie uzasadnioną przeszkodę stanowi, jeżeli się nie czyni, co potrzeba dla uzyskania potrzebnej ilości urzędników, władających obu językami. A tych dotąd zawsze brakowało. Gdy bar. Gautschowi uda się kwestyę tę w zadowalniający sposób załatwić, wtenczas będzie mógł sobie powiedzieć, że główna trudność czeskiego sporu językowego jest usuniętą. Ale tylko wtenczas".

Praga, 18 stycznia. Tutejsze dzienniki czeskie i niemieckie dość spokojnie oceniają wczorajsze oświadczenia namiestnika Coudenhovego.

Bohemia, główny organ Niemców czeskich, podaje na razie tylko rzeczowe sprawozdanie z mowy namiestnika. *Prager Tageblatt* oświadcza, że niektóre ustępy tej mowy odpowiadają w zupełności stanowisku Niemców czeskich.

Politik z zadowoleniem podnosi z mowy namiestnika ustęp o niepodzielności Czech. *Narodni Listy* podnoszą z zadowoleniem, że życzeniu Niemców o cofnięcie rozporządzeń językowych rząd w deklaracyi namiestnika nie uczynił zadość.

Z Sejmów.

Berno, 18 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego motywował poseł Zaczek wniosek o adres do tronu. Podniósł on w swem przemówieniu, że adres taki jest aktem politycznym i objaśnić ma koronę o stosunkach w kraju panujących. Wnioskodawca żąda rozszerzenia atrybucyi Sejmu krajowego.

Grac, 18 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego przyszło do burzliwych zajść z powodu, iż poseł słowieński Decko wniósł do rządu interpelacyę w języku słowieńskim. Niemcy podnieśli ogromną wrzawę, zaczęli bić pięściami w pulty i krzyczeć w niebogłosy: *deutsch!* Marszałek kazał interpelacyę przetłómaczyć na język niemiecki i w tym języku ją odczytać. Tem zażegnał burzę.

Pobicie burszów.

Praga, 18 stycznia. Wieczorem odbyło się zebranie studentów niemieckich, na którem postanowiono wysłać do bar. Gautscha telegram z żądaniem, aby uniwersytet przeniesiono z Pragi do innego miasta w Czechach, w razie, gdyby się powtórzyć miały wypadki atakowania studentów niemieckich.

Praga, 18 stycznia. O godzinie pół do 11 udała się dzisiaj deputacya burszów do rektora uniwersytetu niemieckiego Ulbricha celem wręczenia mu petycyi. Na drodze do uniwersytetu otoczyła ich gawiedź uliczna. Przyszło do bójki, z której obie strony wyszły z guzami. O całem tem zajściu doniesiono Wolfowi, który też w zwiększonych rozmiarach przedstawił tę rzecz w Sejmie.

Policya, wezwana na miejsce bijatyki, przywróciła spokój.

Z Sejmu czeskiego.

Praga, 18 stycznia. Dzisiaj przed posiedzeniem sejmowem odbył klub młodoczeski posiedzenie, na którem uchwalił wnieść interpelacyę do namiestnika z zapytaniem, dlaczego na wczorajszem posiedzeniu Sejmu najpierw odczytał deklaracyę rządu w języku niemieckim a dopiero potem w czeskim.

Praga, 18 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego przystąpiono w dalszym ciągu do dyskusyi nad wnioskiem Bouquoy'a. Pierwszy zabrał głos niemiecki poseł Funke i nadzwyczaj namiętnie wystąpił przeciw wczorajszej mowie hrabiego Sylva-Tarouca, zwracając się często przeciw szlachcie czeskiej. „Ten młody hrabia czeski, rzekł mówca, czelnie wobec nas wystąpił. Przemawiał do nas takim tonem, jakbyśmy byli jego parobkami. *(Okrzyki Pfui! z ław niemieckich, krzyk i wrzawa.)* To, co mówił hr. Sylva-Tarouca, nie było obliczone ani na nas, ani wywrzeć miało wrażenie na tłumy ludności. Mówiono to pod adresem burgu cesarskiego. — *(Okrzyki pfui! z ław niemieckich.)* On chciał lojalny lud niemiecki zdenuncyować przed dworem cesarskim. *(Głosy oburzenia z ław niemieckich.)*

Wśród ciągłych objawów oburzenia ze strony Niemców, polemizował dalej Funke z wczorajszą mową posła Sylva-Tarouca, zarzucając feudalnej szlachcie czeskiej nieszczerość i złamanie słowa w r. 1890.

Praga, 18 stycznia. O godzinie pierwszej wszedł do Izby sejmowej Wolf i doniósł, że na Przykopach pobito do krwi studentów niemieckich. — Posłowie niemieccy w niedwuznaczny sposób objawiają swoje oburzenie i protestują przeciw temu faktowi. Inni rzucają obelgi pod adresem marszałka i namiestnika, czyniąc ich odpowiedzialnymi za te zajścia. Powstaje w Izbie krzyk i hałas nie do opisania, tak, że marszałek widział się zmuszonym przerwać posiedzenie na pół godziny. Część Niemców udało się na Przykopy, aby naocznie przekonać się o zajściu.

Praga, 18 stycznia. Godzina 2 po połuniu. Przerwa w obradach Sejmu trwa dotąd, ponieważ posłowie niemieccy nie wrócili do sali.

Dreyfus i Esterhazy.

Pyryż, 18 stycznia. Sprawa Dreyfusa znowu poruszona została w Izbie deputowanych. Tym razem Cavaignac interpelował rząd, czy prawdą jest, że Dreyfus po degradacyi uczynił częściowe przynajmniej wyznanie winy wobec kapitana Lebrun-Renault? Prezydent ministrów Meline odmówił odpowiedzi na to pytanie, zaznaczając, iż rząd uchybiłby swej powadze, wdając się w tego rodzaju dyskusyę i dopuściłby do nadania politycznego charakteru sprawie czysto-sądowej.

Cavaignac obstawał za natychmiastową dyskusyą nad interpelacyą, a Méline zażądał odroczenia jej aż do właściwej kolei i robiąc z tego kwestyę zaufania, oświadczył iż w przeciwnym razie ministerstwo musiałoby ustąpić.

Po tem oświadczeniu Izba przyjęło wniosek rządu 310 głosami przeciw 250.

Paryż, 18 stycznia. Godnem jest uwagi, iż w toku dyskusyi, wywołanej wniesieniem interpelacyi Cavaignaca, prezydent ministrów Méline nazwał agitacyę na rzecz Dreyfusa kampanią bulanżystowską i przemawiał przeciwko temu nowemu nieosobowemu bulanżyzmowi; tym sposobem uprzedził zarzut strony przeciwnej, która partyę przychylną Esterhazemu pomawiała o bulanżyzm, czyniąc aluzye do generała Boisdeffre'a, jako podejmującego rolę Boulangera.

Paryż, 18 stycznia. Dzienniki tutejsze podnoszą z naciskiem, że sprawa Dreyfusa przeszła w dziedzinę polityczną.

L'Eclair zapowiada, że nad sprawą Dreyfusa podjęta będzie w Izbie dyskusya na nowo.

Nawet półurzędowe organa prasy podnoszą, iż zaburzeniom obecnym można było zapobiedz, gdyby rząd bardziej stanowcze był złożył w Izbie oświadczenie lub podał dowody winy Dreyfusa.

Frankfurt, 18 stycznia. *Frankf. Ztg.* donosi z Paryża, że stan gabinetu Méline'a jest mocno zachwiany.

Méline ma zamiar sam podać się do dymisyi.

Rzym, 18 stycznia. Młodzież akademicka w Rzymie, Pizie i Genui, adwokaci w Chieti i klub postępowy w Ravennie uchwalili wyrazy sympatyi dla Zoli.

Zaburzenia.

Paryż, 18 stycznia. Wczoraj w nocy odbył się meeting w Tivoli-Vauxhall i przyszło do poważnych rozruchów. Anarchiści wtargnęli na zgromadzenie i wznosili okrzyki: „Niech żyje anarchia!" — rozległy się także okrzyki: „Niech żyje komuna!", podczas gdy antysemici wołali: „Smierć żydom!" Przyszło do krwawej bójki, przyczem ze 30 osób zostało ciężko poranionych.

Przewodniczył zgromadzeniu Guérin, a Rochefort i Drummont wybrani zostali honorowymi prezesami. Filosemici jednakże i anarchiści wznosili okrzyki przeciwko Rochefortowi i Drummontowi. Thiebaut, były bulanżysta, miał gwałtowną mowę przeciwko zwolennikom rewizyi procesu Dreyfusa. Później rozruchy przeniosły się na ulice i były wielkie demonstracye antisemickie w dzielnicy Chateaudun i w dzielnicy Bastylii.

Paryż, 18 stycznia. W nocnem zgromadzeniu w Tiveli-Vauxhall brało udział przeszło 12.000 osób. *Soleil* donosi, że prezes związku Stowarzyszeń akademickich Tissier był na zgromadzeniu w Tivoli i jak zrazu sądzono, został ciężko ranny, okazało się jednakże, że został na miejscu zabity, tak ciężko ugodzono go butelką w głowę.

Paryż, 18 stycznia. Demonstracye studenckie o antisemickim charakterze przybrały wczoraj poważniejsze rozmiary. Do studentów przyłączył się tłum gawiedzi i wznoszono okrzyki: „Plujmy na Zolę!" „Niech żyje armia!" „Śmierć żydom!" Rozległo się już nawet hasło: „Rabujmy żydów!", ale policya przeszkodziła temu zamiarowi.

Paryż, 18 stycznia. Demonstracye uliczne trwają dalej. Ubiegłej nocy przyszło do starć między policyą i tłumem demonstrantów. Lekko rannych jest 20 osób.

Lugdun, 18 stycznia. Studenci demonstrowali przed lokalem redakcyi pisma *Journal Peuple*, które stanęło po stronie Zoli, i wybili szyby. Członkowie redakcyi odparli napastników kijami i kamieniami i kilku zranili.

Marsylia, 18 stycznia. Tłum, złożony z blisko tysiąca osób, demonstrował wczoraj przed sklepami żydowskiemi, wołając: „Precz z żydami!" „Śmierć żydom!" i wybijając szyby wystawowe. Przed mieszkaniem pewnego oficera wzniósł tłum okrzyki na cześć armii, następnie przeciągał ulicami, burząc sklepy żydowskie. Wiele osób odniosło rany. Komunikacya w mieście przerwana. Policya dokonała licznych aresztowań.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 18 stycznia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	40
„ „ srebrna	102	40
4% renta austryacka złota	121	90
4% „ „ koronowa	102	90
4% „ węgierska złota	121	15
4% „ „ koronowa	99	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	928	—
„ kredytowe	356	25
Londyn	120	—
Marki	58	87½
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	45	40
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	154	—
Losy tureckie	61	80
Akcye Anglobanku	161	50
„ Unionbanku	302	—
„ Bankverein	260	25
„ Laenderbanku	219	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	295	—
„ „ Południowej	81	50
„ „ Elbethal	265	50
„ „ Nordbahn	3440	—
„ „ Staatsbahn	343	37
„ „ Alpine	144	—
„ Tureckie Tabaczne	139	—
Ruble	127	50

Berlin, 18 stycznia 1898.

Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	75
Banknoty rosyjskie	216	65
Krótka Warszawa	216	25
4% Listy Polskie	100	60
Renta włoska	94	60
Akcye kredytowe austryackie	223	62
Ruble Ultimo	216	75

Wiedeń, 18 stycznia 1898.

Spirytus gotowy	18	—
Cena nafty	16	—
Pszenica na wiosnę	11	67
Żyto na wiosnę	8	74
Owies na wiosnę	6	63
Kukurudza	5	51

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 18 stycznia 1898 r. godz. 1-sza w południe

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	40	127	90
Marki niemieckie	58	75	58	95
Franki papierowe	47	50	47	80
20-to frankówki w złocie	9	53	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	—	100	75
4% „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	25
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	—	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	60	97	10
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	48	—	51	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	388	—	390	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	212	75	213	75
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	295	25	296	25

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.